Nr. 47. We Lwowie — Czwartek 16 Lutego 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; **w Paryżu: C. Adam Ciborowski** 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z okazyi popłochu w gal. Kasie oszczędności.

Lwów 15 lutego.

Popłoch właścicieli książeczek wkładkowych gal. Kasy oszczędności we Lwowie urósł obecnie przez zbieg rozmaitych niepomyślnych okoliczności, do znaczenia pierwszorzędnej sprawy krajowej. Jak pożar gwałtowny, chociaż z natury swej ma tylko lokalne znaczenie, ale gdy przez dłuższy czas nie da się ugasić, wprawia w gorączkowe zaniepokojenie całe miasta, rozległe okolice, odrywa uwagę powszechną od wszystkich innych spraw bieżących — tak panika w lwowskiej Kasie oszczędności przybiera znaczenie pierwszorzędnej sprawy krajowej.

Błędem byłoby brać tę sprawę jednostronnie. Są tu w grze wysokie cyfry i dotyczy ona bardzo licznych kół interesentów. Lecz wprowadza ona zaniepokojenie i nieufność o wiele dalej, niż obejmują koła bezpośrednio interesowanych pieniężnie. Wypada więc wziąć pod rozwagę także wrażenia ogólne tego fatalnego wypadku, jakoteż możliwe dalsze ich następstwa.

Jeżeli zabieram głos w sprawie lwowskiej Kasy oszczędności, czynię to nie dlatego, jakobym chciał mięszać się w finansową stronę sprawy, do czego absolutnie nie czuję się powołanym, i co zresztą nie nadaje się do publicznej dyskusyi w chwili, gdy najwyższe czynniki oficyalne w kraju i w państwie w poufnych rokowaniach sposób trwałego przywrócenia spokoju w gal. Kasie oszczędności już ułożyły. Mnie rozchodzi się tylko o to, ażeby zwrócić uwagę myślącego ogółu z okazyi awantury z Kasą oszczędności na pozostającą z nią w związku pewną właściwość specyalną naszego usposobienia i naszych stosunków, godną zaiste najpoważniejszego zastanowienia.

Są mianowicie na ustach wszystkich z powodu zajść w gal. Kasie oszczędności nazwiska dwóch ludzi, związanych z sobą w życiu publicznem wspólnością poglądów i dążności, którzy ponoszą teraz także wspólnie cały ciężar odpowiedzialności za panikę: pp. **Franciszek Zima** i **Stanisław Szczepanowski**. Pierwszemu z nich zarzuca opinia publiczna, iż zanadto nieoględnie jako dyrektor Kasy oszczędności szafował kredytem z zasobów tego zakładu, a drugiemu, że w ryzyka przemysłowe, jak na nasze pojęcia niesłychane, wciągnął instytucyę publiczną tego znaczenia, jakie ma Kasa oszczędności.

Jedni potępiają ich postępowanie bezwzględnie i w najdosadniejszy sposób, gdy drudzy starają się ich usprawiedliwić.

Mnie się zdaje, iż czas, a właściwie mówiąc, dalszy rozwój wypadków, które niewątpliwie będą stanowiły także niezadługo przedmiot dyskusyi i w sejmie, sprowadzi owe sądy — o ile one w jednym albo w drugim kierunku są przesadzone, do właściwej miary. W teraźniejszej zaś krytycznej chwili, gdy cała rzecz znajduje się jeszcze w okresie badań i poufnych rokowań, obowiązkiem jest każdego dobrego obywatela czynić wszystko, co tylko w zakresie jego wpływu jest możliwem, aby z pola osobistych, a chociażby nawet partyjnych, politycznych sympatyj lub antypatyj, sprowadzić dyskusyę o stosunkach Kasy oszczędności *na pol. przedmiotowe interesu publicznego — wyższych względów na dobro kraju.*

Najcięższem nieszczęściem Galicyi, główną przeszkodą podźwignienia jej z nędzy i zastoju w postępie kulturnym jest lenistwo nasze i panujący u nas brak ducha przedsiębiorczości. Miliony ludu spędzają znaczną część dni w roku całkiem bezczynnie, bo nie mają zajęcia, bo nie umieją i poprostu **n i e c h c ą** znaleść sobie jakiegoś zatrudnienia. Gospodarstwa wielkiej własności ziemskiej, jakkolwiek stoją bez porównania wyżej od gospodarstw włościańskich, ale także nie wytrzymują żadnego porównania z ową pracowitą i obficie opłacającą się zapobiegliwością, z jaką prowadzone są gospodarstwa rolne w najbliższych nam krajach sąsiednich od Zachodu. Przemysłu wielkiego prawie jeszcze nie ma, przemysł drobny jest niedołężny i w stanie straszliwego zacofania, handel niezdrowy, przeciążony faktorstwem i lichwiarskiemi prowizyami przekupniów, z najgorszą reputacyą.

Jednem słowem, wszędzie bieda straszliwa — gdy wszystkie kraje w około nas prześcigają nas energicznie w postępie ekonomicznym, gdy mianowicie Węgrzy gwałtownie wciskają się do nas ze swojemi produktami, zabijając konkurencyą swoją właśnie te źródła dochodu, które dla naszej ludności mogą przedstawiać najwięcej korzyści — i kiedy od Zachodu, od Niemców z Wiednia i z Berlina ciągle czynne są potężne wpływy, *zmierzające do gospodarczego izolowania Galicyi, do ekonomicznego niszczenia jej niekorzystnemi taryfami kolejowemi i różnorodnemi szykanami w obrotach handlowych i w rozwoju produkcyi wewnątrz kraju.*

Wobec tych nieprzyjaźnych okoliczności stoi społeczeństwo nasze bezradnie, z leniwym fatalizmem, poddając się w niewolę nędzy materyalnej. A ta nędza nasza w dzisiejszych czasach nie budzi już nawet litości, ale lekceważenie, pogardę. Bo nikt nie chce jej poczytywać za wynik niekorzystnych wpływów, od naszej woli niezależnych, ale uważa ją za następstwo naszej własnej niezdarności, naszego lenistwa i niedołęstwa — i to po części, niestety, nie bez racyi...

Pojawiają się wprawdzie u nas od czasu osobistości obdarzone niepospolitą siłą woli, rzutnością i śmiałością, które nawołują kraj do postępu ekonomicznego. Książe Leon Sapieha i marszałek Zyblikiewicz podejmowali w tym właśnie kierunku niemało trudu, ażeby rozruszać kraj, zacofany w postępie ekonomicznym. Lekko im ta praca nie przyszła. I jeden i drugi stali przy schyłku życia z tem gorzkiem uczuciem, że wprawdzie to, co zrobili dla kraju jest pożytecznem i że mogą liczyć na wdzięczne uznanie następnych pokoleń, ale że współcześni nie zrozumieli należycie ich zamiarów i niesprawiedliwie ich oceniali — *bo stali osamotnieni, bez poparcia ze strony szerszego ogółu...*

Od lat trzydziestu ery autonomicznej utarły się już nareszcie i u nas pewne pojęcia o potrzebie większej ruchliwości w zwalczaniu biedy materyalnej w kraju. Hasła, wyrażające tę potrzebę, stały się tak pospolitemi, że niemal już robią wrażenie frazesu, bez głębszej treści realnej. Lecz przy tem wszystkiem, jak mało niestety posiadamy ludzi, obdarzonych śmiałą inicyatywą i siłą woli, dostateczną do złamania bezdennej, specyalnie galicyjskiej niezdarności, lenistwa i niedbalstwa w tego rodzaju interesach!

Gdzie zaś ludzie lubują się w życiu, pozbawionem wszelkich powabów cywilizowanego komfortu, gorzej mieszkają, niż gdzieindziej zwierzęta, gorzej się żywią, niż gdzieindziej kryminaliści są żywieni, wyrzekają się dobrowolnie wszelakich przyjemności szlachetniejszych, byle tylko nie myśleć za dużo, byle pracować jaknajmniej, i żyć w spleśniałym spokoju z dnia na dzień — tam naturalnie i kapitał próżnuje, albo jeżeli jest w obrocie, to chyba w obrocie niezdrowym: na zbytki, albo na lichwę.

Nie jest to prawdą, jakoby w Galicyi kapitałów nie było. W hipotecznych papierach, w obligacyach propinacyjnych, w różnych papierach giełdowych trzymają galicyjscy kapitaliści przeszło pół miliarda złr. bezczynnie, zaś na książeczkach wkładkowych kas oszczędności i różnych instytucyj, przyjmujących pieniądze na procent, leży znowu około stu milionów złr. *)

W krachu giełdowym w roku 1873 miała Galicya stracić w samej grze giełdowej według obliczeń znawców około 300 milionów złr. w. a.

A przy tem wszystkiem, jakżeż trudno u nas znaleźć 1000 złr. na jakiekolwiek przedsiębiorstwo! Kto ma pieniądze, woli zadowolnić się najmniejszym procentem, byle tylko pobierał go bez kłopotów, bez pracy! Dziś już doszliśmy na drodze postępu tak daleko, że opinia publiczna mniej pobłażliwie jak dawniej sądzi karciarzy i utracyuszów. Ale leniwe i samolubne ciemięgi, ludzie, którym Opatrzność obficie dostarczyła środków do tego, ażeby mogli skutecznie pracować sami i zatrudniać produktywnie setki i tysiące mieszkańców kraju, prowadzą sobie spokojnie swój zgniły żywot, nie tracąc nic na powszechnem poważaniu.

Ileż to u nas marnuje się w walce z apatyą ogółu najlepszych sił — ludzi, obdarzonych nieraz i talentem i charakterem niepospolitym, rozporządzających mozolnie nabytem doświadczeniem i wiadomościami, któreby im gdzie indziej świetne zapewniły stanowiska! U nas oni giną w tytanicznych niemal zapasach z „twardym losem", jak się pospolicie mówi, gdy w gruncie rzeczy zabijają ich zapasy z otaczającą ich małodusznością ogółu, z zacofaniem pojęć, lenistwem powszechnem, z rozwielmożnioną niezdarnością i samolubstwem.

Zima i Szczepanowski poznali inny świat — poznali z bliska naród, rozporządzający olbrzymim zasobem energii i przedsiębiorczości. Nieraz żartowano u nas z ich predylekcyi do Anglii i Anglików. Ale to ich rozmiłowanie w angielskich stosunkach było wynikiem pragnienia, ażebyśmy i my, pozbawieni bytu politycznego, *pracą i energią, przedsiębiorczością śmiałą, wytrwałością żelazną, zapewnili sobie przynajmniej niezależność materyalną, jako najpewniejszy fundament dla naszej polityki narodowej.*

Zapleśniałe pojęcia, niezdrowe stosunki panujące w kraju wprowadziły ich pragnienie wprawienia kapitałów w ruch produktywny w przemyśle i przedsiębiorstwach na tory niebezpieczne. Słusznie uznaje opinia publiczna za potrzebne przedsięwzięcie nawet tak nadzwyczajnych środków, jak poręka kraju i pomoc państwowa, ażeby przywrócić popłochem zachwiane zaufanie do książeczki kasy oszczędności. Ale byłoby to prawdziwą klęską dla kraju, klęską trwałą, gdybyśmy z tego wypadku nie potrafili należytej wyciągnąć nauki, gdybyśmy fałszywie go wytłómaczyli.

Mianowicie może galicyjska indolencya z wypadków w lwowskiej kasie oszczędności wysnuć wnioski, zabijające w zarodzie ruch przedsiębiorczy, który u nas powoli i nieśmiało dopiero budzić się zaczynał — *a to dopiero byłoby niepowetowaną klęską dla kraju!*

Teofil Merunowicz.

*) Według statystyki dra Rutowskiego wynosił stan wkładek oszczędności w 28 kasach oszczędności w Galicyi z końcem roku 1895 złr. 73,180.000 w Towarzystwach zaliczkowych złr. 23,632 000 w. a.

Nowa pożyczka miejska.

Lwów 15 lutego.

Opublikowane zostało drukiem „Sprawozdanie prezydenta miasta Lwowa z trzechletniej (1896 - 1898) działalności reprezentacyi miejskiej i magistratu." Sprawozdanie to, obejmujące aż 52 stronnic druku in quarto, ułożone jest wzorem sprawozdań Wydziału krajowego wedle działalności poszczególnych departamentów, co naturalnie zoryentowanie się i wyrobienienie sobie poglądu niepomiernie utrudnia.

Rozczytawszy się atoli dokładnie w tem sprawozdaniu, przychodzi się do przekonania, iż niezaprzeczenie i działalność prezydenta i reprezentacyi miejskiej, jako też magistratu była żmudną a w owoce wydatną. Nie będziemy tu przytaczać poszczególnych cyfr ze wspomnianej publikacyi, kto bowiem żądny szczegółów, może otrzymać sprawozdanie w prezydyum magistratu a zaznaczymy tylko ogólnie, iż zajmuje się ono przedewszystkiem tem, co zdziałano skutkiem zaciągnięcia inwestycyjnej dziesięciomilionowej pożyczki.

Gdy w roku 1896 obecny prezydent miasta obejmował urzędowanie, program pracy na najbliższe trzechlecie jasno był zakreślony postanowieniem zaciągnięcia dziesięcio milionowej pożyczki na cele spłaty dawnych długów i inwestycye. Myśl zaciągnięcia tej pożyczki powstała jeszcze w roku 1894 a obejmywała cały zakres dzieł wielkich i została przekazaną do wypełnienia obecnie ustępującej Radzie miejskiej.

Zdawało się mieszkańcom naszego grodu, iż gdy gmina zaciągnie 10 milionową pożyczkę, reprezentacya miejska z prezydentem na czele potrafi utrzymać owe inwestycyjne gospodarstwo w granicach zakreślonego budżetu. Tymczasem okazuje się obecnie, iż było to tylko złudą. Wyczerpujące sprawozdanie p. prezydenta miasta tej kwestyi atoli — jakkolwiek zdaniem naszem najważniejszej — nie porusza. Omawia fakty dokonane a nie przedstawia jak właściwie miasto stoi.

Uważamy tedy za obowiązek przedstawić rzecz tę i nieco oświetlić, przy dyskusyi bowiem nad sprawą wyboru nowej Rady miejskiej nie powinna i nie może być pominiętą ta nader ważna kwestya.

Oto siłą faktu gospodarki obecnie ustępującej Rady miejskiej, nowa Rada dla spełnienia dzieła rozpoczętej inwestycyi *będzie zmuszoną zaciągnąć nową*, bardzo poważną, bo co najmniej pięć milionów wynoszącą *pożyczkę*. Zachodzi tedy pytanie: gdzie tę pożyczkę zaciągnie i jak ją pokryje?

Że zaciągnąć będzie musiała nową pożyczkę, o tem cyfry decydują.

Wedle budżetu inwestycyjnego, na podstawie którego 10-milionową pożyczkę zaciągnięto, miały wodociągi kosztować $1\frac{1}{2}$ miliona zł., tymczasem zrobiony kosztorys wykazuje, iż potrzeba na ten cel 3 milionów, a że wedle utartej praktyki kosztorys zawsze mocno odbiega od rzeczywistego kosztu, należy przyjąć kwotę na wodociągi niezbędną w sumie 4 milionów. *Brak tedy $2\frac{1}{2}$ miliona.*

Na rzeźnię miejską preliminowano 600.000 zł. Kosztorys sporządzony przedstawia, iż potrzeba 1,073.000 zł. *Brak* więc w tej pozycyi *500.000 zł.*

Na teatr preliminowało miasto 700.000, a nadto subwencyę krajową 300.000 zł. Gdy atoli koszt budowy nowego teatru wyniesie co najmniej 1,200.000 zł. — *brak* więc *200.000 złotych.*

Na rozszerzenie gazowni preliminowano wszystkiego 250.000, tymczasem okazuje się, że zaledwie 800.000 wydatek ten się opędzi — *brak* więc znowu co najmniej *550.000 zł.*

Gdy do tego dodamy jeszcze tak ważną sprawę, jak rozszerzenie sieci tramwaju elektrycznego i rozpoczęte budowy szkół i kasarń, co pochłonie *nadwyżkę* bodaj *800.000 zł.* — okaże się, iż zaledwie będą mogły być wydatki te pokryte nową pożyczką pięciomilionową. Jest to pewnik, niedający się zbić żadnemi frazesami.

Owóż, jak wyżej zaznaczyliśmy, rozchodzić się musi: jak i gdzie ta pożyczka ma być zaciągniętą i jak się ją następnie pokryje. Te dwie nader ważne kwestye powinny być obecnie na zgromadzeniach omówione. My

---

32

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył **St. Otwinowski.**

(Ciąg dalszy).

Wlepił we mnie wzrok, jakby chciał przekonać się, czy mowa jego nie starła mię w proch; lecz ja uśmiechałem się do niego w mój sposób, mierząc go od stóp do głowy z charakterystycznem poruszeniem wąsów.

— Może być, że pan jesteś dzielnym mężczyzną, — odparłem — lecz wiedz, że naprzeciw siebie widzisz pułkownika Etienne Gerarda, z huzarów Conflansa, a w takim razie zrozumiesz, że ubranie należy oddać bez gadania.

— Dosyć tego, mospanie, ustąp jeżeli nie chcesz oberwać guza.

— Dawaj ubranie, natychmiast — krzyknąłem i przystąpiłem do niego wyzywająco.

Za odpowiedź, zrzucił swój ciężki płaszcz i przybrał dziwną postawę, z jedną ręką wyciągniętą naprzód, z drugą skrzyżowaną na piersiach. Twarz wykrzywił dziwnym uśmiechem. Przyznam się, że nie znałem zupełnie sposobów walczenia tego narodu, ale zawsze jestem gotów, czy to na koniu czy pieszo, czy z bronią, czy bez niej, stawić czoło nieprzyjacielowi. Zrozumiecie też, że żołnierz nie zawsze ma sposobność walczyć właściwą mu bronią i jeżeli się wlazło między wrony, trzeba krakać tak jak one. Poskoczyłem więc ku niemu z wyzywającym okrzykiem i kopnąłem go obydwoma nogami. W tej samej chwili pięty moje wyleciały w górę, w oczach moich zaświeciło tyle gwiazd, ile rakiet pod Austerlitz, głową zaryłem w kamienie. Co się dalej ze mną stało, nie wiem.

Gdy przyszedłem do przytomności, spostrzegłem, że leżę na łóżku składanem w nieomeblowanej izbie. W głowie mojej czułem szum jakby w dzwonnicy; a gdym się dotknął oka, namacałem nad niem guz wielkości włoskiego orzecha. W nosie czułem jakiś gryzący zapach; pochodził on z plastra, którym oblepiono mi oko. Na drugim końcu izby siedział ten mały dyabełek z obnażonem kolanem, a starszy towarzysz jego nacierał mu je jakąś maścią i łajał go najostrzejszemi słowy, na co ten nie odpowiadał nic, ale słuchał z zachmurzoną twarzą.

— Jednak nie zdarzyło mi się słyszeć o czemś podobnem, — mówił starszy. — Trenuję cię od miesiąca z całem poświęceniem i już gotów jesteś „jak utuczony kogut dwa dni przed bitwą", aż tu nagle zapuszczasz się w bójkę z jakimś cudzoziemcem.

— Dosyć, dosyć już tego gderania! — odpowiedział tamten. — Dobrym jesteś trenerem, stary, ale za wiele gderasz.

— Albo nie ma za co? — odparł starszy. — Jeżeli to kolano nie zgoi się do wtorku, to każdy powie, żeś bił się gdzieś i oberwał guza, a jak wtedy będą patrzeć na ciebie ludzie?

— Co? oberwałem guza? — zrzymał się młodszy. — Dziewiętnaście bitek wygrałem i jeszcze nikt nie śmiał mi powiedzieć: dostałeś guza. Cóż miałem robić, kiedy ten zbój chciał zedrzeć ze mnie ubranie?

— Wstydź się; wiedziałeś przecie, że o milę stąd jest policya. Mogłeś ją wezwać wówczas, jak to zrobiłeś teraz i miałbyś był twoje ubranie z powrotem.

— Dobrze już, dobrze, — rzekł bokser.— Nie lubię przerywać mego treningu, ale gdy jakiś Francuz każe mi zdejmować ubranie, to trudno nie stracić głowy.

— I cóż warte twoje ubranie? Czy wiesz, że lord Rufton postawił na ciebie pięć tysięcy funtów szterlingów? Toż gdy wystąpisz we wtorek w cyrku, twoje zwycięstwo przyniesie pięćdziesiąt tysięcy. A pięknie będziesz wyglądać z zapuchniętem kolanem, do którego łączy się historya z Francuzem!

— Nie spodziewałem się, że mię kopnie.

— A cóż myślałeś, że on będzie się bić według reguł Brougthona? O głupcze! wszakże oni we Francyi nie mają pojęcia, jak się bić należy.

— Moi dobrzy przyjaciele, — rzekłem siadając na łóżku. — Nie bardzo rozumię was, o co wam chodzi, ale to, co usłyszałem na końcu, jest głupstwem. My umiemy się bić i to tak dobrze, że z tą umiejętnością przeszliśmy całą Europę, a wnet ujrzycie nas u was w Londynie. Ale my bijemy się jak żołnierze, a nie jak wróble na dachu. Wy mnie walicie pięścią po głowie, ja was kopię nogami. Czy to nie jest dziecinna zabawka? Lecz dajcie mi jeden pałasz do ręki, drugi weźcie sami, a nauczę was, jak się biją u nas po tamtej stronie kanału.

Wypatrzyli się na mnie zdziwionym wzrokiem.

— To szczęście panie, — rzekł starszy — że jesteście przy życiu. Bo gdyśmy was tu wynosili z bokserem, myśleliśmy, że niesiemy trupa. Wasza czaszka nie wygląda na tak twardą, aby wytrzymała uderzenie najtwardszej pięści w Bristolu.

— Przyzwyczajony jestem do twardszych jeszcze ciosów — odparłem, ukazując dwie rany muszkietowe i miejsce w oku, gdzie przeszło szydło gerilasa.

— Mogłoby coś być z niego — rzekł bokser — gdybyś go wziął do swego treningu. Szkoda, że musi wracać do więzienia.

Ta ostatnia uwaga nie podobała mi się. Wstałem z łóżka i począłem się ubierać.

— Teraz muszę panów pożegnać; czas mi już w drogę.

— To daremne, panie, — poderwał trener. — Przykra to rzecz, odsyłać pana do takiego miejsca jak więzienie, lecz interes interesem, a zarabiamy przytem dwadzieścia funtów nagrody, która jest ogłoszoną.

Na te słowa zdrętwiałem.

— Spodziewam się, że mnie nie zdradzicie, — zawołałem. — Przyszlę wam dwa razy po dwadzieścia funtów tego dnia, kiedy stanę na ziemi francuskiej. Klnę się na honor szlachcica francuskiego, że słowa dotrzymam.

(C. d. n.)

możemy co do nich tylko kilka uwag uczynić.

W kwestyi pierwszej mianowicie, zaznaczyć musimy, iż na emisyę nowych listów dłużnych rząd nie pozwoli — potrzeba tedy będzie się zwrócić o pieniądze do jakiegoś banku.

Druga sprawa: sposobu pokrycia następnie tej pożyczki jest jeszcze ważniejszą i trudniejszą. Dziesięciomilionowa, zaciągnięta pożyczka, obciążyła budżet roczną kwotą 400.000 zł. — nowa pięciomilionowa pożyczka obciążyłaby budżet co najmniej 250.000 zł.— razem więc budżet wydatków byłby wyższy od dawniejszego o 650 000 zł.

Z dochodów istniejących wydatku tego nie sposób pokryć, zwłaszcza, że w ostatnich czasach i tak dochody miasta zmalały, okazuje się bowiem w dziale akcyzowym mniej dochodu o 100.000 złr. a z podatku zarobkowego o 50.000 złr.

Gmina, która wedle statutu, może nakładać do 30 procent dodatków, starała się, jak wiadomo, o pozwolenie rządu nakładania dodatku do 50 procent. Nowela odnośna nie uzyskała atoli sankcyi — i wobec powszechnych skarg na utrudnienie w zarobkowaniu skutkiem wysokich podatków, śruby podatkowej i t. d. może nawet z tego cieszyć się wypada — kwestya atoli dla gminy zrównania wydatków z dochodami rozwiązaną przez to nie została.

Niewątpliwie tego rodzaju urządzenia, jak rzeźnia, wodociągi, gaz i tramwaj przynosić będą z czasem znaczniejsze dochody — w obecnej jednak sytuacyi nie są w stanie pokryć wydatku połączonego z zaciągnięciem pożyczki dziesięciomilionowej i nowej, niezbędnej pięciomilionowej. Potrzeba tedy bardzo dokładnie zastanowić się nad wynalezieniem nowego źródła pokrycia owego koniecznego wydatku.

Uznając dodatnią działalność p prezydenta miasta i ustępującej rady miejskiej, uważamy za niezbędne poruszenie tej sprawy nowej pożyczki miejskiej, o której wydane właśnie sprawozdanie zupełnie nie wspomina. Kwestya ta powinna stać się żywotnym tematem dyskusyi na zgromadzeniach przedwyborczych, a o ile dokładniej omówioną zostanie, przyniesie mieszkańcom Lwowa nierównie większy pożytek, aniżeli tumanienie ludzi rozmaitemi programami inwestycyjnemi a zarazem zamiarem zniżenia opłat akcyzowych.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 15. lutego.

Dyplomacya, a nadto cała falanga masońska i pseudoprotestancka żywo zajmują się sprawą konferencyi rozbrojnej. Z Haagi donoszą, że dotychczas wcale jeszcze niema porozumienia co do programu konferencyi, i trzy mocarstwa wnoszą takie zastrzeżenia, że cały projekt carski rozbić się może — rokowania jednak ciągną się dalej. Jak z Rzymu donoszą, nadszedł tam świeży okólnik hr. Murawiewa z formalnym wnioskiem, aby się konferencya w Haadze odbyła, jakoż z poprzednich porozumiewań było już widocznem, że mocarstwa na wybór Haagi się zgodzą W kołach włoskich wszelako nie podzielają zdania, jakoby ztąd, że papież ma swego przedstawiciela w Haadze, nastąpiła zmiana co do zaproszenia papieża na konferencyę (tj. że zostanie zaproszony). Owszem twierdzą, że rząd holenderski nie z własnej inicyatywy, tylko jako mandataryusz Rosyi wyda zaproszenia wedle jej życzeń, że zatem pozostanie przy pierwotnym projekcie Rosyi, zwołania tylko konferencyi z państw w Petersburgu akredytowanych, a więc z wykluczeniem papieża.

Doniesienia z Rzymu potwierdzają, że **Włochy**, i to już wkrótce, staną w szeregu tych mocarstw, które sobie otwierają nowe pola handlowe w Azyi wschodniej, obsadzając w Chinach terytorya, jakie się im odpowiednie wydają. Początek do takiego nabytku zrobiono w roku 1898 na konferencyi 150 najznamienitszych firm włoskich interesowanych w handlu oryentalnym, pod przewodem byłego ministra spraw zagr. Visconti-Venosty. Powzięto uchwałę tymczasową, która obecnie ma wejść w wykonanie. Minister skarbu Luzzatti oświadczył wówczas, że rząd chętny jest takiemu nabytkowi w Chinach, ale wówczas jeszcze było niezdecydowanem, którąby miejscowość portową obrać.

Skutkiem wspomnianej uchwały wyprawiono do Chin rzeczoznawców, i ci już nadesłali relacyę. Jak słychać, zamierzają Włochy zająć jeden port w prowincyi Czekiang. Rząd chiński nie oponuje, Anglia i Stany Zjedn. przyrzekły Włochom poparcie. Port ma być zadzierżawiony. Prowincya Czekiang nosi nazwę od drzew morwowych; jestto jedna z najbogatszych prowincyj chińskich i słynna ze swego jedwabnictwa, z którego też Włosi słyną.

Londyńska *Daily Mail* donosi z Rzymu, jakoby z najlepszego źródła, że zawartą została konwencya **włosko-francuska**, mocą której Francya otrzymała prawo do stałego zajęcia Cap Duncrca na terytoryum **Raheity**, (w którem jak wiadomo Rosya stacyę nabyć pragnie). Rzymska *Tribuna* jednak stanowczo zapewnia, że Włochy nikomu nie odstąpiły ani jednej piędzi w stojącym pod ich protektoratem sułtanacie Raheity; i niedawno temu rząd francuski uznał prawa Włoch, których też nigdy zaprzeczać nie myśli. *Tribuna* dodaje, że co do odgraniczenia francuskiego a włoskiego terytoryum w Raheicie nie zapadło jeszcze ostateczne postanowienie, rokowania jednak toczą się dalej między ambasadorem francuskim a włoskim ministrem spraw zagranicznych, którzy obaj pragną odjąć wszelką ostrość tej sprawie.

Półurzędowa paryska „Ajencya Havasa“ donosi że **rokowania francusko-angielskie** niebawem skończą się pomyślnie Rząd angielski uznał, że Francya słusznie żąda uzyskania nad górnym Nilem miejsca odbytu dla swego handlu i jest nadzieja, że że odgraniczenie obustronnych posiadłości i sfer wpływu nad Bahr-el-Gharalem i Ubanyi pójdzie wcale gładko. Akt dyplomatyczny zostanie dyplomatycznie zatwierdzony, chociaż szczegóły, co do owych granic dopiero później mają być ułożone. Anglia przeto już nie czuje owych francuskich „ukłuć szpilkowych“, na które tak się sierdził lord Salisbury.

Rozwój rzeczy w **Sudanie** bowiem nie idzie tak pomyślnie, jak się spodziewano. Pomimo zaprzeczeń półurzędowych obstaje *Daily News* przy swojem doniesieniu, że kolumna pułk. Kitchenera (brata naczelnego wodza), wysłana na ściganie chalifa, zaniechała tego, zasłaniając się wielkiemi trudnościami co do wody. Tymczasem mahdziści są jeszcze daleko silniejsi, niż sądzono, chalif szeroko rozsyła podjazdy pądujące, i trzeba będzie wyprawić przeciw niemu oddział silny. Zresztą Anglia czuje się tam bardzo niepewną ze strony Abisynii.

W ogóle Anglia już nie pobrzękuje szablą wobec Francyi; rozprawę adresową w angielskiej Izbie posłów można uważać za pomyślną wróżbę dla teraźniejszych stosunków anglo-francuskich. Jeżeli zwłaszcza opozycya zasypywała Francuzów przyjacielskimi afektami, to trzeba wiedzieć, że co do spraw zagranicznych wcale żadnej nie ma różnicy między opozycyą angielską a rządem. Jak królowa tak cały naród angielski pragnie unikania wszelkiego orężnego starcia. Stąd poszło, że w dotychczasowych konferencyach nowego ambasadora francuskiego Cambona z Salisburym ograniczono się na ogólnem porozumieniu co do obustronnych żądań. Formalne układy pójdą tem snadniej, że Cambon umiał sobie szybko zjednać sympatye Anglików; lord Salisbury już kilkakroć wychwalał takt i zdolności nowego ambasadora republiki.

Porozumienie z Francyą jeszcze nie całkiem dokonane, ale stosunki **anglo-rosyjskie** nawet na tyle nie są wyjaśnione. W Anglii nie sądzą, aby Rosya pragnęła z nią wojny, carat bowiem jeszcze nie jest pod względem militarnym i finansowym należycie przygotowany na wojnę z jakiem mocarstwem.

Pomimo tego przekonania atoli nie mogą sobie Anglicy wytłumaczyć akcyi rosyjskiej w Chinach i na granicy Afganistanu, i z pewną niecierpliwością oczekują w Londynie powrotu lorda Beresford, który został umyślnie wyprawiony do Chin na zwiady. Relacye jego znacznie wpłyną na politykę, jakiej się gabinet angielski jąć ma w Azyi wschodniej.

Groźba, z jaką **jenerałowie francuscy** mieli się, wedle *Sieclu*, odezwać do ministra wojny Freycineta, jest okolicznością charakterystyczną — nie wiemy, czy prawdziwą, ale prawdopodobną jest. We Francyi coraz gęściej krążą zapowiedzi **bonapartystowskiego zamachu** stanu. Z Brukseli miał kilka dni temu przybyć do Paryża pewien znakomity arystokrata belgijski, spokrewniony z bardzo wysokiemi sferami austryackiemi (to chyba ks. Croy, ojciec arcyks. Izabelli Frydrykowej), który opowiadał, że bonapartyści już się gotują na rychły przewrot we Francyi. Z innej znowu strony zapewniają, że bonapartyści już także dwadzieścia milionów franków posiadają, a z pieniądzmi był dotychczas największy kłopot. Wielkie sumy podpisali ks. Roland Bonaparte i jego szwagier Blanc (dzierżawca Monte Carlo), dalej ród Richelieu, na który spadł majątek pani Heine Furtado (żydzi); wielkie też sumy podpisali Fouldowie (żydzi). Prasa angielska wręcz zapowiada, że republika francuska rychło padnie. Zapowiedź to podobno przedwczesna.

Ze stosunków pod zaborem rosyjskim

P. Nabludatiel w nowej swej korespondencyi w *Petcr. Wied.* z kraju nadwiślańskiego pisze: „W końcu ubiegłego roku posunęły się wyraźnie naprzód sprawy, ważne dla ludności włościańskiej: czytelnie bezpłatne i kuratorya trzeźwości. Badanie pierwszej sprawy przekonało, iż włościanin polski chętnie czyta polskie i rosyjskie książki; więc władza postanowiła ułatwić mu możność czytania przez zakładanie czytelni bezpłatnych. Co do kuratoryów trzeźwości nadmienić należy, iż inteligencya polska przyjęła je sympatycznie i chętnie wystąpiła zgodnie z rządem w akcyi pod tym względem a tylko niektóre galicyjskie dzienniki, uprzedzając wszelkie w tym kierunku objawy, przypuszczają w działaniu rusyfikacyjne tendencye. „To, że się włościanin polski dowiadywać będzie — pisze p. Nabludatiel — o życiu rosyjskiem, to takie rusyfikowanie zaszkodzić mu nie może. Inteligencyi polskiej, która oświadczyła gotowość przystąpienia do spełnienia swych obowiązków obywatelskich, winienem pewne rysy ogólne charakteru działalności kuratoryów. Przedewszystkiem inteligencya polska winna być przekonaną, iż w organizacyi kuratoryów rząd nie ma żadnych celów rusyfikacyjnych; rządowi chodzi tylko o podniesienie wśród ludu prostego moralności i umysłowego poziomu

Gdyby rząd zamierzał chłopa polskiego zmienić na „mos ala“, toby, oczywiście, w tym celu nie zwracał się o pomoc do inteligencyi polskiej. Istotnie, do składu komitetów kuratoryów trzeźwości wchodzą osoby urzędowe, które z początku będą może nawet kuratoryami kierowały, ale zrobiono to w tym celu, aby ochronić kuratorya od niepożądanych zboczeń na fałszywe drogi; nie można dopuścić do tego, aby kuratorya trzeźwości stały się miejscem antirządowej propagandy — i to mogłoby się przytrafić, gdyby kierownictwo pozostało wyłącznie w rękach polskich. Kuratorya chociaż nie mają celów rusyfikacyjnych, nie mogą przecież negować państwowości rosyjskiej. Polska czy rosyjska broszura w czytelni kuratoryum nie może być uważaną przez pseudo patryotów za kontrabandę“.

W dalszym ciągu swej korespondencyi p. Nabludatiel mówi: „Tylko drogą dobroci i sprawiedliwości możemy pociągnąć ku sobie serca ludności polskiej. Można być wielkim politykiem, nie zajmując się zgoła polityką, ale trzeba innowiercom dobrze czynić, oświecać ich i pociągać ich miękkością i pobłażliwością“.

List swój p. Nabludatiel kończy temi słowy: „Prasa polska pod koniec roku ubiegłego roztrząsała sprawę prześladowań pruskich i wypędzania spokojnych mieszkańców z Niemiec za to tylko, że są Polakami. Takie zachowanie się rządu pruskiego nie mogło nie pozostać bez wpływu na usposobienie społeczeństwa polskiego względem mieszkających w kraju niemców Nieprzyjaźń zobopólna znamiennie wzrosła, zwłaszcza w zniemczałej Łodzi, gdzie żywioł polski, pomimo wysiłków inteligencyi, odgrywa bierną rolę, gnieciony przez kapitał niemiecki. Należy przypuszczać, iż ta antypatya odbije się na stosunkach handlowych firm tutejszych z zagranicą, i że przemysłowcy niemieccy stracą na tem wszystkiem, ale nie tyle, co w Danii, która również jest na Niemcy rozgniewana„.

Z izby sądowej.

(*Ucieczka Korytowskiego*).

Stanisławów 15 lutego.

Sprawa ucieczki Konstantego Korytowskiego d. 7 listopada r. z. z aresztu śledczego stała się przedmiotem rozprawy karnej przeciw osobom, które Korytowskiemu tę ucieczkę ułatwiły. Oskarżonymi o przestępstwo, będące zbrodnią dania pomocy do ucieczki więzionemu z § 217 u. k. są: 1) Matylda Dancewicz, 16 letnia córka b. zarządcy więzień; 2) Jan Szkrabiak, 31 letni dozorca więzień, który dnia tego pełnił służbę klucznika; 3) Jan Sawka, 41 letni dozorca więzień; 4) Henryk Uhlreich, lat 26 liczący, prowizoryczny szyber kolejowy, wreszcie przyjaciel i „sekretarz“ Korytowskiego, Józef br. Brunicki, liczący lat 29.

Korytowski uwięziony został w swoim czasie pod zarzutem oszustwa, jakiego się dopuścił przy zakupnie wołów w Haliczu, płacąc cenę kupna 10,000 zł. nie gotówką, ale wekslami, które wyszły z obligu. Korytowski spotkał się jednak w więzieniu śledczem stanisławowskiem z nader wielkimi względami, którymi go dręczył nie tylko ówczesny zarządca więzień oficyał sądowy Jan Dancewicz, ale i córka jego Matylda a nadto klucznik Szkrabiak i cały „komitet ratunkowy“ złożony z przyjaciół Korytowskiego, który dostojnego więźnia troskliwą otoczył opieką.

Ten to „komitet“, którego głównym członkiem był Józef br. Brunicki, dostarczył Korytowskiemu środków pieniężnych do wykonania ucieczki.

Uplanowano ją w sposób zręczny, narzędziami pomocniczemi w wykonaniu planu tego byli, oprócz Dancewiczowej i klucznika Szkrabiaka, także Uhlreich, który rzekomo przypadkowo przyszedł tego dnia odwiedzić przyjaciela Szkrabiaka, oraz odźwierny, Jan Sawka, dziwnym zbiegiem okoliczności tegoż samego dnia, t. j. 7 listopada, z aresztów śledczych, w budynku sądowym, do służby odźwiernego w gmachu więziennym przydzielony.

W dzień ucieczki Korytowskiego panował w gmachu więziennym ruch niezwykle ożywiony. Matylda kilkakrotnie wchodziła i wychodziła, niosąc jakieś tobołki i suknie. Około godziny 4 zamówiła Matylda dorożkę parokonną, która oczekiwać miała podróżnych koło budynku seminaryum nauczycielskiego, sąsiadującego z gmachem sądowym. o godz. zaś 6¼ wieczorem zjawiła się znowu w towarzystwie dwóch mężczyzn, którzy z nią razem wsiedli do powozu i pojechali na dworzec kolejowy.

Dorożka zawiozła ich na dworzec, kiedy tu jednak pociągu już nie zastali, powrócili do miasta i ruszyli do Tyśmienicy. Po drodze zgubił się Ullreich, Korytowski zaś z Matyldą zmienili w Tyśmienicy dorożkę i zamierzyli jechać do Bukownej, majątku Edmunda hr. Potockiego, zmienili jednak plan i ruszyli do Otynii, gdzie ich oczekiwał Józef Brunicki. Zarówno Korytowski, jak i Józef Brunicki ubrani byli w mundury urzędników sądowych, obaj mieli na wyłogach paletowych po dwie rozety i obaj pałasze urzędowe.

Pociąg w kierunku do Czerniowiec za chwilkę nadszedł i Matylda wsiadła do coupé III, a obaj przyjaciele do II klasy. W Hadikfalva miała ich na stacyi oczekiwać. Wysiadłszy jednak w Hadikfalva nie zastała tam żadnego z obu towarzyszy podróży, wobec czego kupiła sobie bilet do Lwowa i najbliższym pociągiem w podróż tę ruszyła, w Stanisławowie jednak, już 8 listopada w południe na stacyi przez policyanta, służbę tam pełniącego poznana, przytrzymana i do sądu odstawiona została.

Dla zatarcia śladów ucieczki Korytowskiego urządzono jeszcze następującą komedyę: Klucznik Szkrabek pobiegł na policyę i dał znać, że Korytowski z Matyldą umknął, on zaś za nimi w pościg do Stryja natychmiast jedzie, gdzie niewątpliwie ich przytrzyma. Równocześnie zobowiązał Szkrabek sierżanta policyi Kleinwächtra, ażeby o tym wyjeździe jego do Stryja za zbiegami dopiero nazajutrz zarządcy więzień, to jest Dancewiczowi zameldował. Tak się też stało i tem się tłumaczy, że pomimo, iż Korytowski umknął o godzinie 6 wieczór, prezydent sądu dopiero nazajutrz o tem się dowiedział.

Oskarzony Józef baron Brunicki został przed dwoma laty, z okazyi innego procesu karnego, poddany pod obserwacyę i uznany za niepoczytalnego. Wobec tej ostatniej sprawy poddano go obecnie w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie ponownemu badaniu i to wypadło na korzyść poczytalności Brunickiego. Psychiatrzy orzekli mianowicie, że za czyny po 1 lipca r 1898 jest on już odpowiedzialnym, wobec czego można go pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Do rozprawy powołano 26 świadków.

Wszysoy oskarzeni są aresztantami prócz Józefa Brunickiego, który złożywszy 2000 zł kaucyi, odpowiada z wolnej stopy.

Kraków d. 15 latego.

(*Oszust*).

Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego stanął Józef Sulnicki, b. właściciel dóbr w powiecie miechowskim w Królestwie, oskarzony o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Sulnicki, zajeżdżając w Krakowie do Grand-Hotelu podawał się jako plenipotent hr. Raczyńskiego, właściciela dóbr Dębica, i jako taki wyłudził tytułem kaucyi 600 zł. od niejakiego Maryana Iwelskiego, obiecując mu posadę kasyera i sekretarza w zarządzie dóbr Dębica.

We Lwowie usiłował wkręcić się w koła dziennikarskie pod nazwiskiem Starskiego, a gdy to mu się nie udało, przyjął posadę w domu komisowym Karola Tuszyńskiego i tu dopuścił się defraudacyi, jakoteż i w Nagawczynie, w zarządzie dóbr skarbu dębickiego, gdzie jakiś czas miał posadę.

Obwiniony dziś przyznał się do zarzuconych mu zbrodni, zaprzeczał tylko, jakoby dopuścił się sfałszowania weksli w Królestwie, i z tego powodu stamtąd zbiegł. Oświadczył on, że nazywa się Józef Ostoja Starski-Sulnicki i że obecnie spodziewa sie 20 do 30 tysięcy rubli, które ze spadku spaść mają na żonę jego.

KRONIKA.

Lwów dnia 15 Lutego.

Zapiski osobiste. P. prezydent wyższego sądu kraj. dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki powróciwszy z Wiednia objął urzędowanie.

Mianowania. *W. Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał ficyałowi sądowemu 2 giej klasy sądu obwodowego w Sanoku, Antoniemu Stupnickiemu, przy sposobności przeniesienia go na jego własne żądanie w stan spoczynku, tytuł dyrektora kancelaryi drugiej klasy.

Odznaczenia w żandarmeryi. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi z koroną kierownikowi posterunku tytul. wachmistrzowi Szymonowi Pachtingerowi w Czerniowcach i tyt. wachmistrzowi Janowi Szczuckiemu we Lwowie, dalej srebrny krzyż zasługi tyt. wachmistrzowi Zygmuntowi Lechwarowi we Lwowie i tyt. kierownikom posterunków Karolowi Laufersweilerowi w Czerniowcach za ocalenie człowieka od utonięcia, a Filipowi Bollenbachowi we Lwowie za ocalenie człowieka z pożaru, z narażeniem własnego życia.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Józefa Michała Harasiewicza z Krakowa do Tarnopola.

Ruch pociągów na lokalnej kolei Łupków-Cisna od 15 lutego został ponownie podjęty.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował inżyniera Stanisława Rottera, zastępcą naczelnika c.k sekcyi konserwacyi Tarnów II, naczelnikiem c. k. sekcyi konserwacyi w Sanoku, a przeniósł starszego inżyniera Henryka Tinza, naczelnika sekcyi konserwacyi w Rzeszowie, do oddziału dla budowy i konserwacyi Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, nadając opróżnioną ponim posadę starszemu inżynierowi Bernardowi Wollowi, dotychczasowemu naczelnikowi sekcyi konserwacyi w Sanoku. Przeniesiony został inżynier Jan Wolak zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi Tarnopol II, do okręgu Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, a adjunkt Ludwik Tenner z kierownictwa ruchu w Czerniowcach, do oddziału taryfowego w ministerstwie kolei żelaznych w Wiedniu.

Nakoniec uwolnił minister inspektora Petachiego Birnbauma od dotychczasowych jego obowiązków naczelnika warstatów kolejowych w Stanisławowie, a to ze względu na zamierzone przeniesienie go w stały stan spoczynku. Z tej przyczyny rozpisuje ministerstwo równocześnie konkurs na opróżnioną posadę naczelnika warstatów kolejowych w Stanisławowie. Do posady tej przywiązaną jest VI ranga służbowa.

Z ostatków. Ostatnie dwa dni zapust były pełne werwy i życie. We wszystkich klubach bawiono się doskonale a ile zabaw prywatnych się odbyło, trudno zliczyć. Poniedziałkowe wieczory w kasynie na odowem i kole literackiem powiodły się świetnie. Z zabaw domowych dni ostatnich zanotować należy poniedziałkową u pp. Zipperów i wtorkową kostyumową u pp. dr. Henryków Baczewskich, jako też u pp dr. Tad. Szydłowskich. Dziś nad ranem spotykało się tyle dorożek odwożących uczestników zabaw, jak rzadko kiedy.

Jak się robi majątek? Wyrokiem trybunału kupiec Maks Ehrlich skazany został wczoraj wieczorem za lekkomyślną krydę na 14 dni aresztu.

Samobójstwo. Wczoraj rano zastrzelił się w lokalu stowarzyszenia piekarzy przy placu Bernardyńskim l. 15 26 letni czeladnik piekarski Jan Mikołajów. Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

W sprawie wiecu kupieckiego piszą nam: P. Stanisław Markiewicz zaproponował zwołanie wiecu kupców chrześcijańskich do Lwowa w sprawie obrony interesów handlowych katolickich. Owoż zaznaczyć muszę, iż grono młodzieży handlowej już w roku 1892 omawiało stosunki kupiectwa chrześcijańskiego i podnosiło potrzebę organizacyi kupiectwa chrześcijańskiego.

Zwołując taki wiec, należałoby przygotować materyał i podjąć kroki dla utworzenia: 1) biura informacyjnego „Auskunftbureau“, 2) składu hurtownego dla każdego działu na całą Galicyę, 3) ułatwienia dostaw dla wojska i zakładów, 4) utworzenia banku handlowego względnie porozumienie się z którą krajową instytucyą bankową, 5) przyspieszenie wprowadzania szkoły handlowej i ujęcie w formę ustawy kształcenie fachowo uczni handlowych, i t. p. wiele, wiele innych spraw piekących, przeprowadzenie których nietylko byt kupiecki, ale ogół od wyzysku uchroni.

Krajowy turniej szermierzy. Artysta-rzeźbiarz Tadeusz Barącz uproszony przez komitet krajowego turnieju szermierzy wykonał model medali, przeznaczonych dla uczestników turnieju. Sądząc z modelu, medal będzie przedstawiać się wspaniale a zarazem będzie mieć wysoką wartość artystyczną. Jak wiadomo w turnieju tym, który się odbędzie we Lwowie w czasie od 12 do 16 kwietnia b. r., sześciu najlepszych szermierzy otrzyma medale złote, a oprócz tego będą rozdawane wielkie i małe medale srebrne, tudzież medale bronzowe. Nadto każdy uczestnik odznaczony medalem otrzyma dyplom, o którego wykonanie uprosił komitet jednego z najwybitniejszych artystów-malarzy. Wszelkich bliższych wyjaśnień w sprawie turnieju można zasięgnąć w Klubie Szermierzy we Lwowie, ul. Kopernika l. 9 I p.

W sprawie restauracyi Wawelu wyjechał do Krakowa dr. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, celem dalszego prowadzenia rokowań z władzami wojskowemi co do budowy nowych budynków wojskowych dla pomieszczenia na Wawelu oddziałów wojskowych, mających ztamtąd ustąpić z chwilą rozpoczęcia restauracyi.

Aresztowanie lichwiarzy. W Stanisławowie aresztowano niejakiego Menschenfreunda z Sołotwiny i jego wspólnika za uprawianie lichwy na wielką skalę. Wypuszczono ich jednak na wolną stopę za kaucyą 8.000 złr.

Odczyt Zawiejskiego. We Wiedniu w w austryackim związku inżynierów i architektów wygłosił wczoraj, jak nam telegrafują, architekt prof. Zawiejski wykład, w którym wyświecił powody, skłaniające go do podjęsia akcyi w znanej sprawie redutowej. Zarazem przedstawił i wytłumaczył on szczegółowo znane swoje wnioski co do adaptacyi gmachu opery dla redut. Po wykładzie nagrodzono prelegenta hucznemi oklaskami, a wielu słuchaczy składało mu swoje życzenia.

Grób Polaka w Chartumie. Miasto w Sudanie Chartum, wsławione obroną i śmiercią jenerała angielskiego Gordona, ostatnio zdobyte przez dowódcę wojska angielskiego, Kitschenera, mieści w sobie grób znakomitego Polaka. W roku 1878 w Chartumie zakończył życie słynny misyonarz, ks. Maksymilian Ryłło, znany z dziejów życia Juljusza Słowackiego, który spowiadał się przed nim w Ziemi św. i do mszy św. mu służył. Ksiądz Ryłło, którego portret mieści „Historya OO. Zmartwychwstańców“ ks. Smolikowskiego, pochowany został w ogrodzie misyi katolickiej w Chartumie.

Amerykanie się bawią. Nie dawno za dziennikami amerykańskiemi donosiliśmy o przedstawieniu teatralnem w pewnem mieście amerykańskiem, podczas którego w scenie bitwy wystąpił cały pułk milicyi i dał tysiąc salw karabinowych. Dla konkurencyi z tak zajmującym spektaklem, inny teatr przedstawić ma sztukę, w której jako „great attraction“ odbędzie się zderzenie pociągów osobowych na scenie. Przeprowadzono tedy przez scenę prawdziwe szyny kolejowe, po których z dwóch stron puszczone będą dwa prawdzi-

we pociągi. Role konduktorów, maszynisty, palaczy i pasażerów obsadzone być miały przez manekiny, lub woskowe figury Podobno jednak zgłosiło się wielu amatorów żywych Yankesów, którzy ubezpieczywszy swe życie na olbrzymie sumy w asekuracyach amerykańskich, podjęli się wykonania „ról" ofiar katastrofy. Czy przedstawienie doszło do skutku, a jeśli tak, ile razy powtarzane oraz czy „role" ofiar dobrze były odegrane, dowiemy się niedługo z pism zaoceanowych.

Nadmiar ogłoszeń. Rada miejska Londynu otrzymała prośbę, podpisaną przez trzystu budowniczych, którzy protestują przeciwko rozpanoszeniu się ogłoszeń na murach. kamienicach, ba, nawet na oknach. Wielu chciwych lokatorów zgadza się pędzić dnie przy świetle sztucznem, bo szyby pokryte anonsami, przynoszą im ogromne dochody. Pewna kamienica narożna przy zbiegu ulic Tottenhamcourt road i Oxford street nie ma ani jednego okna niezalepionego ogłoszeniami, na drzwiach nawet są afisze. Budowniczowie, w imię estetyki i godności publicznej, domagają się, aby municypalność rozciągnęła nadzór nad temi reklamami. Właściciele i lokatorowie domów zatrwożeni są taką petycyą, albowiem to pomieszczanie ogłoszeń przynosi im większy niekiedy dochód od wynajmu mieszkań, a nawet sklepów. Lokatorowie, pomimo, iż się dzielą z właścicielami połową dochodu z tego źródła, dzięki zasłonięciu sobie światła dziennego afiszami, mieszkają prawie darmo.

Hr. Chambrun W Nicei zmarł jeden z najszlachetniejszych marzycieli współczesnych, Józef hr. Dominik de Pineton Chambrun, który w filantropii, obejmującej masy jak najszersze, szukał dróg nowych. Urodzony w roku 1821, był deputowanym w roku 1857, senatorem w r. 1876. W roku 1891, po śmierci żony, z domu Godart Desmarest, postanowił poświęcić cały swój czas i majątek na badania nad kwestyami społecznemi. Pierwszym krokiem nowo obranej działalności hrabiego było założenie t. zw. „Musée Social" w Paryżu. Następnie Chambrun zaczął wydawać książki, w których krytykował ustrój społeczny i domagał się jego naprawy. „Na łonie przyrody nie ma ani jednego stworzenia, któreby nie mogło znaleźć pożywienia, czemuż na łonie społeczeństwa są ludzie, którzy nie mają co jeść?" Hr. Chambrun wydawał kilka pism codziennych, które rozpowszechniały jego poglądy społeczne. Zmarły był gorącym wielbicielem Wagnera, o którym wydał liczne studya. Przed kilku laty w willi „Saint Maurice" w Nicei kazał hr. Chambrun zbudować z marmuru kararyjskiego kosztem 600.000 fr. świątynię Ludzkości. Na frontonie gmachu widnieje napis: Theos, Logos, Cosmos. Dochody z majątku, pozostawionego mu przez żonę, przenosiły półtora miliona franków, Prezydent Faure wręczył osobiście hr. Chambrun na uroczystem posiedzeniu „Musée social" krzyż oficerski Legii honorowej. Jules Simon i Leon Say byli jego przyjaciółmi i doradcami w sprawach filantropii i musieli często powstrzymywać jego wspaniałomyślną hojność. Zmarły ofiarowywał kilkakrotnie po 100.000 franków dla rozdzielenia pomiędzy najbiedniejszych robotników.

Z mody. Wiadomo, że aktorki paryskie nadają ton modzie; dzienniki światowe opisują ich toalety, damy z najlepszego nawet świata nie gardzą naśladownictwem tych „arcydzieł" gustu. Panna Réjane ze sceny wprowadziła świeżo do salonów bolero z fraczkiem, noszone obecnie na rauty i wieczory; Sara Bernhardt chce nadać prawo obywatelstwa zarzuconym oddawna „paniers", które tak zręcznie ukrywały brak bioder u osób, dotkniętych tym niedostatkiem natury, wzbudzającym swego czasu taką pogardę w Neronie, że nie mógł go nawet darować cudnej Lygii, wedle świadectwa Sienkiewicza.

Elegantki paryskie z ciekawością chodzą oglądać u Damet'a szereg toalet, które melle Cerny zabiera ze sobą, wyruszając w podróż artystyczną do Egiptu. Ma się rozumieć tkaniny muszą być zastosowane do klimatu, a więc same tiule, gazy, muśliny. Jedną z piękniejszych jest suknia wieczorowa z „crêpe de chine, gris perle". Stanik pokryty „crème linon", haftowany srebrem; spódnica fasonem „péplum", oszyta srebrną frendzlą, rękawy i kołnierz z koronki „Bruges". Śliczną jest także toaleta z czarnego, złotem naszywanego „tulle croquelé"; spodniczka z tej tkaniny wykrojona w zęby i oszyta czarnym dżetem, pokrywa tło z różowego „mousseline de soie", u dołu koronka czarna dżetowa.

Ostatnim słowem mody jest szlafroczek z gipiury o długich rękawach sięgających do ziemi. Cały przód z jedwabnego muślinu koloru „cerise", takież wstęgi obejmują kibić i zwieszają się wzdłuż trenu z atłasu „liberty" na którym deseń gipiurowy pięknie się rysuje.

Z Londynu dochodzi wiadomość, że modny świat niewieści zmienił znowu — kolor włosów. Odcień złocisty, panujący wszechwładnie na głowach niewieściech przed laty kilku zakasował kolor rudy, ten zaś przeszedł w miedziany, aby ustąpić miejsca pięknej barwie *blond cendré*; lecz i ta nie cieszyła się długiemi faworami płci zmiennej, która w pogoni za oryginalnością wybrała sobie obecnie najbrzydszy ze wszystkich odcieni: szaroblond, matowy, bezbarwny. Panie i panienki, bez najmniejszego żalu pozbawiają się kruczej lub złocistej barwy włosów, dla tej szpetnej, nieodpowiedniej ani do cery blondynek, ani do płci brunetek. Wyjdzie ona zapewne z mody, tak jak jej piękniejsze poprzedniczki, a dodać należy, iż kto raz zaczął włosy farbować, ten już co miesiąc musi tę „operacyę" ponawiać, inaczej głowa przybrałaby najrozmaitsze barwy.

Pytam: Czy warto zadawać sobie tyle trudu dla oszpecenia samej siebie? Natura przezorniejsza od ludzi, do koloru włosów stosuje karnacyę ciała, barwę i oprawę oczu. Choć zmienimy „upierzenie", choćbyśmy nawet płeć sztucznie podrobiły pod nowy odcień, nie zdołamy zmienić koloru oka, odmienić typu twarzy, nadającego się bardziej do włosów jasnych niż do ciemnych lub odwrotnie. Któż więc zyskuje na tych zmianach? Chyba tylko fryzyerzy.

Lecz pomysły ekscentryczne rodzą się nietylko w Londynie. Kolebką ich bywa najczęściej kraina miliarderów. Oto i teraz w Nowym Jorku, zapanowała dziwna moda: kolacyj podczas przedstawień teatralnych. Początkowo spożywano je po widowisku w najbliższej jadłodajni, lecz pewnego wieczoru Wagnerowski „Zmrok bogów" wydał się za długim i za nudnym arcybogatej mrs. Bayard Cutting, więc zaprosiła swoich przyjaciół na kolacyę do pokoju dyrektora. „Przygrywała" im orkiestra, przyśpiewywali artyści; pomimo to biesiadnicy byli niezadowoleni, bo nie mogli widzieć, co się dzieje na scenie. Postanowiono więc po trzeciem akcie powrócić do loży i tam w dalszym ciągu kolacyę spożywać. Było to „jajkiem kolumbowem". Nowa moda została wynaleziona.

Odtąd przy podniesionej kurtynie odbywają się bankiety w operze, niebawem rozsyłane będą może zaproszenia na obiad do teatru. Prasa w Chicago i w Filadelfii oburza się na taką profanacyę, ale Nowy Jork uważa to za doskonały koncept.

Mówiąc o pomysłowości amerykańskich miliarderów, zaznaczę oryginalny bal maskowy, który się odbył w tych dniach w Nowym Jorku w pałacu Herbera Biskop. Jedyną barwą panującą na sali była czerwona. Sale, urządzone w stylu Ludwika XIV, ozdobiono ponsowemi różami, granatami, goździkami, wstęgi u bukietów były wyłącznie czerwone, kandelabry osłonięte ponsową gazą, domina dam i panów czerwone, tak samo liberya służby. Nadzwyczaj oryginalnie wyglądało 16 par „zwierząt", ubranych w czerwone skóry. Porządek tańców i zaproszenia były wypisane na czerwonych kartonach. Panie miały włosy i suknie ozdobione drogocennemi rubinami.

Aforyzmy. Jest w tem boleść, pomieszana z pewną pociechą, że ludzie, którzy zostają, myślą i czują w dalszym ciągu za swoich zmarłych.

Najtrudniej jest porzucić szczęście, które nietylko jest upragnione, ale i zaczęte.

Henryk Sienkiewicz.

Na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie wpłynęło:

Kupon od listu zastawnego 19·70 Narosłe odsetki za pół roku 213·47. Dr. St. Krzyżanowski 25, dr. St. Olszewski 5, Jakób Stroh 25, Bank Zaliczkowy we Lwowie 250, L Szczerbiński z Jaworowa 1, Lew Lemoch prof. gim. w Sanoku od grona nauczycieli 6·70, A. Kozłowski 2·10, A M. przez dr. A. Bieńkowskiego 5, ks. Fr Młynarski z Biłki 1, Adolf Zenegg prezes kom. Mick. w Nadwórnie pozostałość z wieczorku 32·74, Jadwiga Lang z Okopów 0·86, Tow. strzeleckie ze składek centowych 5·70, drukarnia W. A. Szyjkowskiego 10. — Z listy p. radcy dworu dr. L. Ćwiklińskiego razem 65·70, z listy p. dr. Michała Rolle razem 10·35, z listy p. Wł. Lercha dyrektora gimnazyum w Rzeszowie razem 20·46, z listy p. J. Krupińskiego, burmistrza w Bolechowie, razem 87·91. — K. Mierzajewski od personalu i robotników kolejowych na przestrzeni Lwów-Chodorów, za pośrednictwem *Kurj. lwow.* 10, za pośrednictwem *Słowa pol.* razem 173·49, dyrekcya szkoły roln. w Dublanach na ręce r. dworu dr. Ćwiklińskiego 21·50. Razem zł. 1074·85.

Razem do dnia 9. lutego 1889 złożono zł. 12.719.49 i list. zast. 4 proc. na 1000 zł.

K. Zteliński skarbnik, Bank Kredytowy.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek dnia 17 bm. odbędzie się w Kole odczy. dr. Ludomiła Germana pt. „Modernizm w literaturze". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Komitet balu prasy uprasza uprzejmie osoby, które raczyły się zająć sprzedażą biletów balowych, by pozostałe karty wstępu wraz z pieniądzmi raczyły zwrócić na ręce sekretaryatu Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Na zupę ramfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac kapitulny 1 2, pp.: F. H. 5 zł. Czuczawa 5 zł. Emil Gaberle 1·50. hr. Cetnar 10 zł. Ewelina Szawłowska z Przewłok 2 zł. W. de Wrechamps 2 zł. Trzeniec z Mościsk 5 zł. K. T. 10 zł. Józefa T. 10 zł J. m. 2 zł. K. W. Dobrzany 20 zł.— Rozdano od dnia 7 do 13 lutego 1899 porcyi zupy 1.400, porcyi chleba 1.400. W tym samym czasie kosztem magistratu wydany porcyi zupy 1.400, porcyi chleba 1.400.

Kalendarz.

We czwartek 16 lutego Julianny P. — Izydora P.

W piątek 17 lutego Konstantego — Ahaftyi M.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

We czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Mignon" opera w 4 aktach A. Tomasa. Występ Miry Heller, Al. Myszugi i J. Jeromina.

W piątek po raz drugi „Kontrolor wagonów sypialnych" komedya w 3 aktach A. Bissona.

Opera. Dwa pierwsze przedstawienia Lohengrina utwierdziły nas w przekonaniu, że w królestwie opery wcale nic się nie zmieniło. Widocznie starania i zabiegi dyrekcyi, zwrócone jedynie w tym kierunku, by sprowadzać znakomitych solistów — z chórami i orkiestrą wszystko pozostało tak jak dawniej: spełniają one wytrwale i stale zadanie psucia efektu, wywołanego doskonałym śpiewem solistów. W chórze od lat kilku widzimy zawsze te same twarze, słyszymy te same zdarte głosy, w orkiestrze dręczą nasze uszy stare fagoty i bombardony; dekoracye renesansowe widzimy na scenie wtedy, kiedy rzecz rozgrywa się w wieku X, za Henryka Ptasznika herold, nosi strój z obrazów Dürerowskich, a wojownicy buty z Hugenotów. W tem wszystkiem trudno chyba dopatrzeć się tej tylekroć sławionej staranności dyrekcyi.

Natomiast całe uznanie dla solistów: godni pierwszorzędnej europejskiej sceny, zdolni są zadowolić najwybredniejszego krytyka. U p. Bandrowskiego jedna rzecz przedewszystkiem zachwyca słuchacza — to ta niezwykła inteligencya, pozwalająca wniknąć w myśl głęboką Wagnera, odczuć ją i oddać. W grze znakomitej znajduje to wszystko odpowiedni wyraz; wszystko, w śpiewie wyrażone znajduje poparcie w grze. Partya Lohengrina odpowiada artyście przedewszystkiem dlatego, że postać wspaniała zdolną jest wywołać odpowiednie wrażenie: jest ona pełną majestatu, cechującego rycerza Grala. Głos dopisuje mu zupełnie — zdolnym jest naginać się i do fraz miękkich i słodkich, wznieść się do gigantycznej prawie siły zalewającej słuchacza całą falą dźwięku, a przytem rzecz u śpiewaka tak rzadka, że dzięki wyrazistej deklamacyi słuchacz ani słówka nie uroni. W tem leży tajemnica jego niezwykłego powodzenia.

U p. Arklowej podziwiamy prócz umiejętności śpiewu ten wybredny smak artystyczny z jakim traktuje każdą rolę, uczucie, jakie wlewa w śpiew, głos miękki i podatny, a przytem tak mile dźwięczny, naginający się do najsubtelniejszego piano i wznoszący się do imponującego forte, równie piękny i w dolnym i górnym regestrze. Partya Elsy leży jej doskonale w głowie, a daje wiele pola do popisu: najpiękniej wypadła arya balkonowa w drugim akcie, tchnąca gorącem uczuciem. Ortrudą była na pierwszem przedstawieniu p. Kasprowiczowa, a śpiewała rzeczywiście tak świetnie, że w akcie drugim nagrodzono ją przy otwartej scenie gorącymi oklaskami.

Na drugiem przedstawieniu partyę tę ujrzeliśmy w interpretacyi p. Hellerowej i mieliśmy więc sposobność podziwiać jej piękne, choć zupełnie niestylowe kostyumy, w śpiewie jednak nie znaleźliśmy tego zadowolenia, jakie sprawiła nam jej poprzedniczka.

Partye króla (p. Jeromin) i Telranmuda (p. Szymański) wypadły zupełnie poprawnie.

Dr Eug. B.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 15 lutego.

N. W. Tagblatt, donosi z Cieszyna, że poseł dr. Demel z powodu konfiskaty *Silesii* za artykuł omawiający w sposób ujemny działalność sądów czeskich, wystosował do ministra sprawiedliwości Rubera list tej treści: „Podczas gdy w ostatnich numerach czeskich *Novin Tesinskich* i polskiej *Gwiazdki Cieszyńskiej* swobodnie i bezkarnie napadano na sędziów niemieckich za ich działalność urzędową, to *Silesia* uległa wczoraj konfiskacie z powodu artykułu, w którym wyłącznie omawiano polityczną agitacyę sędziów czeskich, nie tykając ich działalności urzędowej. W imieniu Niemców wschodniego Śląska protestuję niniejszem przeciw temu niesłychanemu postępowaniu prokuratoryi cieszyńskiej, a wyrażam nadzieję, że ekscelencya przyczyni się do usunięcia tych stosunków, które zamącają i zachwiewają poczucie prawa u ogółu."

Praga d. 15. lutego.

Naczelnicy gmin okręgu Libochowickiego uchwalili 10 grudnia ub roku, odmówić władzom wojskowym współdziału swego przy zgromadzeniach kontrolnych, zażądać, aby dla żandarmeryi wydano druki czeskie i przesłać władzom wojskowym życzenie okręgów czeskich, aby wysyłały tylko takich urzędników, którzy władają językiem czeskim. Zagrozili przytem, że gdy do dnia 1 marca 1899 życzeniom tym nie stanie się zadość, to okręgi czeskie wysnują z tego odpowiednie konsekwencye.

Otóż teraz starosta w Radowcach wydał do naczelników gminy, którzy powyższe postulaty i groźbę podpisali, rozporządzenie, w którem wskazuje na to, że uchwała ich w pewnej części zawiera istotne znamiona zbrodni zakłócenia spokoju publicznego, że przeto konfiskata tego oświadczenia była zupełnie usprawiedliwioną. Nadto ponieważ naczelnicy gmin, którzy wspomniane uchwały podpisali, są tylko organami administracyjnymi i wykonawczymi, którym nie przysługuje prawo podpisywania tego rodzaju oświadczeń w imieniu gmin, przeto starostwo wzywa ich, aby się w ciągu dni 4 usprawiedliwili z tego przekroczenia ustawy i obowiązków.

Wiedeń 15 lutego.

W sprawie sformułowania narodowo-politycznych żądań Niemców austryackich, które zostało poruczone delegatom niemieckiej lewicy — donosi *Neue Freie Presse* — że praca delegatów nad referatami mającymi sformułować narodowo-polityczne żądania Niemców w poszczególnych krajach koronnych postępuje raźno naprzód i zbliża się szybko do swego ukończenia. Najobszerniej zapowiada się referat, formułujący narodowo-polityczne żądania Niemców, mieszkających w Czechach. Nad referatem tym pracują posłowie Pergelt, Prade i Bernreiter i już w przyszłym tygodniu mają go oni przedłożyć szerszym kołom politycznym, na zebraniu Niemców czeskich w Pradze. Po wygotowaniu wszystkich referatów, zbiorą się delegaci w Wiedniu, celem wspólnego omówienia narodowo-politycznych żądań.

Praga 15 lutego.

Narodni Listy zamieszczają nadesłany im z Wiednia artykuł sytuacyjny, w którym omawiają oddziaływanie politycznych stosunków w Węgrzech na Austryę. W artykule tym powiedziane jest między innemi:

„Chcemy przygotować naród czeski na ewentualności, które mogłyby wydawać się niespodziankami, które jednak w istocie są tylko wynikami przesilenia. Przesilenie to wprawdzie jeszcze nie dobiegło szczytu, ale jest już do niego bardzo blisko".

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 15 lutego.

Organ urzędowy *Magyar Ujsag* zauważa odnośnie do dzisiejszej wieczornej podróży Banffego, Fejervarego, Lukacsa i Kolomana Szella — do Wiednia, że rząd ani na krok nie odstąpi od tych najniższych żądań, które korona w porozumieniu ze stronnictwem liberalnem sformułowała. Jeżeli opozycya zgodzi się na te warunki, to przesilenie minęło; — jeżeli nie zgodzi się, a właśnie nad tą ewentualnością toczą się we Wiedniu narady, w takim razie spada na rząd obowiązek: za pomocą zastosowania energicznych środków zaprowadzić zmiany i tak znaleźć drogę do przywrócenia porządku i zabezpieczenia zagrożonych interesów kraju.

Celem wiedeńskich audyencyj i ewentualnie po nich pod przewodnictwem cesarza odbyć się mających, wspólnych konferencyj, będzie oznaczenie tych środków i zdobycie dla nich aprobaty korony. Rozumie się samo przez się, że przyszłe układy wiedeńskie, mające na sobie charakter przygotowawczy, nie staną się nigdy aktualnemi, jeżeli stronnictwa w Budapeszcie dojdą do porozumienia, którego sobie rząd życzy w pierwszej linii.

Ostatnie słowo należy do opozycyi, a podróż do Wiednia ministrów i Szella nie pozbawia tego ostatniego słowa, ani jego ważności, ani związanej z niem odpowiedzialności.

Wiedeń d. 15 lutego.

Neue freie Presse donosi z Budapesztu, że jutro zapadnie stanowcza i ostateczna decyzya w sprawie rozwiązania przesilenia na Węgrzech. Pewność pod tym względem jest tak wielka, że ci posłowie stronnictwa liberalnego, którzy obecnie bawią na prowincyi, zostali telegraficznie zawezwani do Budapesztu na czwartek. Wówczas to odbędzie się konferencya, podczas której dowiedzą się posłowie o załatwieniu przesilenia. Jakiej natury będzie to załatwienie — o tem dotychczas nikt nie wie, nawet sam prezydent ministrów Banffy, wszystko bowiem zależy od tego, jak dziś padną kości na konferencyi wiedeńskiej.

Wiedeń 15 lutego.

N. Fr. Presse donosi, że jak w kołach dobrze poinformowanych potwierdsają, br. Banffy na wczorajszej audyencyi u cesarza postawił ponownie kwestyę zaufania i że zarówno on jak ministrowie Fejervary i Lukacs oraz Koloman Szell zostali powtórnie powołani do Wiednia, dokąd też wczoraj wieczorem wyjechali. Dziś odbyć się ma pod przewodnictwem cesarza węgierska rada koronna. *N. Fr. Presse* wnosi stąd o bliskiem przesileniu gabinetowem na Węgrzech.

Wiedeń 15 lutego.

Cesarz przyjął dziś na osobnej audyencyi także wspólnego ministra skarbu Kallaya.

Wiedeń 15 lutego.

Cesarz przyjął dziś na osobnej audyencyi o godz. 10 rano węgierskiego ministra honwedów, generała br. Fejrvaryego; o godz. 11 Kolomana Szella; o godz. 12 węg. min. skarbu dra Lukacsa; o godz. 1 prezydenta ministrów br Banffyego.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 15 lutego.

„Polit. Corresp." donosi z Petersburga, że powodem odjęcia „Graždaninowi" prawa przyjmowania inseratów, były artykuły tego dziennika, skierowane przeciw bankowi szlacheckiemu, który jest instytucyą państwową.

Berlin 15 lutego.

Sejm pruski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. P. Porsch z centrum wyraził zadowolenie z powodu onegdajszej mowy ministra skarbu Miquela, który powiedział, że język polski rządu wcale nie żenuje. P. Czarliński oświadcza: Nie żądamy wcale, aby rząd zrzekał się prowincyj polskich, domagamy się tylko, aby spełniał przyjęte obowiązki, ale rząd tego nie czyni. P. Zedlic wolnokonserwatywny, spodziewa się, że rząd postępować będzie wobec Polaków nadal z tą samą energią co dotąd. Minister spraw wewnętrznych v. d. Recke twierdzi, że nie widzi potrzeby rozwodzić się nad polityką rządu wobec Polaków. Panowie z Koła polskiego znają bardzo dobrze zamiary rządu, a ja mogę im tylko zalecić, aby się zachowywali stosownie do tych zamiarów.

P. Limburg-Stirum, konserwatysta, z zadowoleniem stwierdza, że obecna polityka rządowa wobec Polaków jest energiczna i świadoma celu. Nakoniec p. Staudy, konserwatysta, omawiał bojkotowanie rozmaitych firm niemieckich przez Polaków i twierdził, że Polacy zamiast oskarżać Niemców i rząd, powinni raczej sami uderzyć się w piersi.

Berlin 15 lutego.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego przyjęła dziś 20 głosami przeciw 8 część przedłożenia wojskowego, dotyczące nowej organizacyi korpusów armii. Za przedłożeniem głosowali centrum, obie frakcye konserwatywne, narodowo-liberalni i wolnomyślne zjednoczenie — przeciw wolnomyślna partya ludowa, niemiecka partya ludowa, socyaliści i Polacy.

Paryż 15 lutego.

„Ajencya Havana" donosi z Algieru, że tłumy, przeważnie z kobiet złożone, urządziły Rochefortowi i Maksowi Regisowi, gdy odjeżdżali, demonstracyjną owacyę. Spokoju jednak nie zakłócono.

Londyn 15 lutego.

Komisya, złożona z 84 posłów izby niższej, a należąca do składu międzynarodowego parlamentarnego sądu rozjemczego, uchwaliła rezolucyę, która wita inicyatywę cara w sprawie rozbrojenia, wyrażeniem nadziei, że rząd wielkobrytański przedłoży konferencyi pokojowej projekt urządzenia stałego międzynarodowego sądu rozjemczego.

Kanea 15 stycznia.

Zgromadzenie narodowe zwołano na 20 bm.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 15 lutego. Bilans powszechnego węgierskiego banku kredytowego za rok 1898 wykazuje czysty zysk w łącznej sumie 1,819,543 złr. Dywidenda wynosi 18 złr. od akcyi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. lutego 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika of 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 293·— do 296·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·20 do 97·90. 4% los. w 41 lat. 97·20 do 98·—, 4% los. w 56 latach 95·60 do 96·30.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·30 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń dnia 15 lutego. Giełda poranna godzina 10 min. 30. Marki 58·97, Renta majowa 101·53, Węg. renta koronowa 97·95, Akcye kredytowe 368·87, Węgierskie kredyty 398·—, Anglosy 159·50, Uniony 322·—, Związek Banków 282·—, Bank krajów koronnych 248·50. Kolej państwowa 364·37. Lombardy 68·—, Doliny Łaby —·— Fabryka broni 233·—, Tytoniowe 152·75 Alpiny Rima Muranyea 319·25—313·75, Żelazo praskie 11·18, Tureckie 61·20. Rubel 127·50.

Tendencya silna.

Wiedeń dnia 15 lutego. Giełda południowa godz. 12 min. 30. Marki 58·97, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·80, Akcye kredytowe 367·12, Węgierskie kredyty 398·—, Anglosy 159·—, Uniony 321·50, Związek Banków 282·—, Bank krajów koronnych 248·—, Kolej państwowa 364·—, Lombardy 68·— Doliny Łaby —·— Fabryka broni 232·50, Tytoniowe 132·45, Alpiny Rima Muranyea 232·75—307·50, Żelazopraskie 1120·—, Tureckie 60·90. Rubel 127·50.

Tendencya wyczekująca.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·30, do 9·75, pszenica gotowa nowa 9·30 do 9·75, żyto gotowe 7·50 do 7·80 żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·80, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·75, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·76 do 6· , jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka 5·25 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 6·00, hreczka 7·50 do 8·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka 17·— do 21·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 5·50 do 5·80, nowa 5·50 do 5·80, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 80·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·50, na terminy 17·— do 17·50, warranty —·— do —·—.

Kraków dnia 10 lutego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Obroty w handlu zbożowym są obecnie utrudnione, gdyż z powodu brakn odbytu na mąkę młyny ograniczają się w zakupnach pszenicy i żyta.

Płacono: pszenicę białą 9·10 do 9·55 złr., czerwoną 9·0 do 9·70 złr., żółtą 9·10 do 9·65 złr., żyto 8·05 do 8·55 złr., jęczmień browarny 6·75 do 7·50 złr., na krupy 6·25 do 6·50 złr., owies 6·30 do 6·60 złr., rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 50·— do 60·— złr., biały 45·— do 55·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 15 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·55 do 9·55 pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·03 do 8·04, kukurudza na maj-czerwiec 4·99 do 5·00, owies na wiosnę 6·08 do 6·09, rzepak 12·25 do 12·35, olej rzepakowy na czerwiec 33·— do 34·—.

Tendencya słabsza.

Pogoda: ppochmurno.

Budapeszt dnia 15 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·64 do 9·66, na kwiecień 9·43 do 9·44, żyto na marzec 7·81 do 7.83, kukurudza na maj-czerwiec 4·70 do 4·71, owies na marzec 5·79 do 5·8', olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak 12·10 do 12·20.

Popyt na pszenicę słaby. Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** d. 15 lutego. Spirytus 18·— do 18·10. Nafta 18·40 do 19·90. Cukier surowy 12·30 do 12·35.

Tendencya spokojna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 lutego.

Hotel Europejski J. Makomaski z Królestwa, H. Broniowski z Liwczy, B. Kapliński z Machniówki, K. Hadinger z Wiednia, J. Kossowski z Rudy, dr. Kader i dr. H. Jordan z Krakowa, M. Goldberg z Grzymałowa.

85

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Zamiast odpowiedzi chłopczyk wstrząsnął przecząco głową, wreszcie nie spuszczając wzroku z twarzy swego ojca podjął powtórnie.

— Czy to już mama nigdy nie przyjedzie?

— Chciałbyś, żeby wróciła? — zapytał z cicha Anto.

Ale Lotarek zapatrzył się w skaczące na roli wrony i nie usłyszał zapytania.

— Czyżby takie dziecko umiało już tęsknić? — powtarzał w duszy Anto — czyżby czuło instynktownie, że pozbawili go istoty, której mu nikt nie zastąpi, choćby cała jej miłość ograniczała się na parę przelotnych pocałunkach? Czy nie będzie miał prawa zapytać w przyszłości: „Czemu nie próbowaliście żyć razem, choćby tylko przez wzgląd na nas?“

Lecz z drugiej strony Edyta wie nie od dziś, że ją jako matkę tych dwojga, oraz panią domu, czekają wszelkie należne względy... dlaczego więc nie wraca?

Ach tak! chce, żeby ją błagał niby o największą łaskę, żeby zapewnił, że żyć bez niej nie może. Nie, nigdy, przenigdy! „Wspaniałomyślny i rozumniejszy winien ustąpić“ zauważyła z westchnieniem ciotka Józefa, w toku poufniejszej nieco w wigilijny wieczór rozmowy, lecz słowa te przebrzmiały bez echa.

Jakiż cel zresztą dalszego życia we dwoje? Ciężki nieustanny przymus, najstraszniejsza, jaką sobie można wyobrazić męczarnia. Spoglądać na tę zawsze uroczą, dziś nienawistną kobietę, na ten jej nieszczery uśmiech, słuchać zaimprowizowanych na prędce obłudnych zaklęć.

Nie, stokroć razy nie! Każdy jego nerw, każda nieomal kropla krwi wzdryga się na samo to przypuszczenie.

Nagle zatrzymał się i jak gdyby ciężar dziecka przechodził jego siły, nawrócił ku domowi. Dziwna rzecz do jakiego stopnia znużyła go krótka ta przechadzka, jak silnie pulsują mu skronie!

— Musisz iść sam Lotarku — rzekł, stawiając malca na ziemi — tatuś nie może już dźwigać takiego dużego jak ty chłopca.

Ledwie stanęli w bramie, minął ich wyjeżdżający z dziedzińca próżny ekwipaż Altwitzów.

— Kto tu przyjechał? — zapytał Anto spoglądającego nań w dziwny sposób stangreta.

— Hrabina Altwitz z jaśnie panią — brzmiała odpowiedź.

„Co to za jaśnie pani — rozmyślał zdziwiony nieco Anto. — Prawdopodobnie dawna, bawiąca w Altwitz znajoma ciotek, która wybrała się do nich w odwiedziny“.

Pogrążony w myślach nie zauważył, że na jego widok pierzchły rozmawiające z ogrodnikiem dziewczyny, ani też niezwykłego ruchu, jaki zapanował na cichych zwykle schodach i korytarzach zamku. Oddał tylko piastunce rozmarzonego powietrzem malca i poszedł do swego pokoju. Ledwie jednak zdążył zmienić ubranie, zjawił się w progu służący, który z pewnem zakłopotaniem oznajmił:

— Bo to, proszę wielmożnego pana, kazali mi zameldować, że jaśnie wielmożna pani wróciła.

— Moja... żona? — wyjąknął blady jak ściana Anto.

— Tak jest, razem z hrabiną Altwitz.

— To dobrze, możesz odejść.

W przyciemnionym pokoju siedział długo z zaciśniętemi rękoma, nie mając za dość odwagi powstać z miejsca, przekroczyć progu pokoju. Edyta tu, o trzy kroki od niego! Co to znaczy, poco przybyła?

Teraz dopiero widzi jak na dłoni, że niepodobieństwem dlań dotrzymać słowa i choćby w pozornej tylko zgodzie żyć z nią pod jednym dachem.

„Niechże więc zostanie — szeptał sam do siebie — byle nie ze mną, udam się gdziekolwiek na pierwszy lepszy folwark, byle nie patrzeć na nią, nie grać komedyi..“ — i z temi słowy zbliżał się do drzwi, lecz one otworzyły się zwolna, sympatyczna zaś postać hrabiny v. Altwitz stanęła przed nim.

— Mój drogi panie — zaczęła podając mu obie dłonie — czy też wiadomo panu, kogo przywiozłam ze sobą?

— Moją żonę — odparł, nie patrząc jej w oczy.

— Tak jest, Edytę, nie tę jednak co dawniej Edytę — na mimowolne zaś, pełne niechęci poruszenie dodała: — Istotę, którą całkiem niespodziewanie, szczególnym jakimś zbiegiem okoliczności, zastałam w jednym z genueńskich szpitali, a którą ledwie udało się przywieźć napwół żywą.

— Pani!

Hrabina otarła cisnące się do oczu łzy, następnie zająwszy najbliższy fotel, zaczęła

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·5	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz, Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·36	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1·	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	2·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Polz
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

J. Friedrich & A. Beacock

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.